GŁOS NARODU

NR. 411. — ROK XXVI. | KRAKÓW, CZWARTEK DNIA 24. SIERPNIA 1916 R. | WYDANIE PORANNE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):
Za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce K. —·12
Za wiersz petitowy układ liczb. lub tabelar. „ —·60
Nadesłane za wiersz petit. lub jego miejsce „ —·60
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petit. „ 1·—
Komunikaty pryw. po kronice od wiersza pet. „ 1·—
Załączniki, prospekty i cyrkularze, broszurki i t. p. dla zamiejscowych prenumeratorów „ 2·—
dla miejscowych prenumeratorów dziennika „ 1·—
Przy kilkurazowem zamieszczeniu inseratu, nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU" WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI:
MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI i ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA SW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU" KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Agencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.933
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu"
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

Wiedeń - Budapeszt i z powrotem.

Z Wiednia pisze nam nasz korespondent:

Zaprzątana wydarzeniami wojennemi opinia publiczna mało uwagi poświęca ciągłym podróżom ministrów austryackich do Budapesztu a węgierskich do Wiednia. Oficyalne komunikaty donoszą w sposób stereotypowy, że ministrowie w towarzystwie swych referentów przybyli do Wiednia względnie do Budapesztu, że konferowali przedpołudniem i popołudniu, a posileni obiadem u tej czy u owej ekscelencyi powrócili na miejsce swego urzędowania. W komunikatach tych nie powiedziano dotąd, czy te przydługie konferencye wnet się zakończą i czy sprawa, której są poświęcone, tak dalece już dojrzała, aby wynik wynagrodził ministrom ich mitręgę.

Nawet prasa wiedeńska, która za czasów pokojowych potrafiła nieraz podsłuchać niejedną rozmowę prowadzoną w tajnych gabinetach ministeryalnych, tym razem zawiodła pokładane w niej nadzieje. Prócz zapisków kronikarskich, notujących skrzętnie godzinę wyjazdu i odjazdu ministrów, nie przyniosły dzienniki wiedeńskie żadnego szczegółu, któryby objaśnił czytelnika o merytorycznej stronie rokowań austro-węgierskich. Chodzi o sprawę ugody gospodarczej, o to wszystko, co w tych konferencyach ministeryalnych przedostało się do wiadomości publicznej. Sam jednak fakt, że przymusowe podróże ministeryalne nie ustają, każe domyślać się, że rokowania nie toczą się gładko jakby tego w czasie obecnym oczekiwać można było.

Przebieg obrad w sejmie węgierskim dostarczył jednak pewnych przesłanek, umożliwiających oryentacyę. Wiemy, że opozycya węgierska a limine odrzuca myśl aprobowania ugody gospodarczej z Austryą zawartej pod egidą rządu obecnego przy współudziale dzisiejszej większości w sejmie węgierskim. Lecz wiemy także, że ta opozycya z wyjątkiem nielicznej świeżo zorganizowanej grupy hr. Karoly'ego, odszukała już platformę nietylko porozumiewania się z rządzącym gabinetem, lecz i wpływania bezpośredniego na decyzye rządu. Wczorajsze audyencye poszczególnych przywódców stronnictw opozycyjnych na Węgrzech hr. Juliusza Andrassy'ego, hr. Wojciecha Apponyi'ego i Stefana Rakowszky'ego u cesarza w Schönbrunie mówią przecież jasno, że hr. Tisza nie torowałby im drogi to tronu, gdyby między nim a opozycyą istniała rzeczywiście przepaść wykluczająca możliwość porozumienia. Przeciwnie przyjąć wypada, że w rokowaniach swych z rządem austryackim hr. Tisza znachodzi bardzo silne poparcie właśnie ze strony opozycyi. I nic w tem dziwnego; wszak rząd węgierski mogący każdej chwili odwołać się na opinię parlamentu nieraz silniejszem może przemawiać argumentem, aniżeli rząd, którego swoboda ruchów z natury rzeczy bywa uszczuplaną.

Dzięki tej przewadze mógł już rząd węgierski — jak mówią pogłoski z kół bardzo wiarygodnych pochodzące — osiągnąć szereg niedwuznacznych korzyści na polu gospodarczem. Lecz mimo to ociąga się on jeszcze z udzieleniem swego „placet" gotowemu już elaboratowi ugody, bo nie traci nadziei, że wytargować zdoła zmianę dotychczasowego klucza dla wymiaru kwot płaconych przez obie połowy monarchii na rzecz wspólnych wydatków.

Rząd austryacki stanowczo się temu sprzeciwia.

ag.

Sprawa polska.

W pismach rosyjskich. — Memoryał p. Krzyżanowskiego. — Ankieta p. Stuermera. — P. Markow przemawia. — Polemika w Prusach o sprawę polską. — Autorytety kanclerzy.

Dyskusya o kwestyi polskiej toczy się dalej w pismach rosyjskich, przekładana informacyami o krokach władz rządowych. Informacye te szczupłe i pozbawione jeszcze piętna urzędowego, często niejasne. I tak pisma poznańskie donoszą za dziennikami rosyjskimi, że sekretarz stanu p. Kryżanowskij wypracować miał memoryał, który wyjdzie jako rękopism. Streszcza on poglądy polityków reakcyjnych rosyjskich, którzy uczestniczyli w swoim czasie w obradach komisyi polsko-rosyjskiej. Miała ona, jak wiadomo, określić zasady autonomii, zapowiedzianej w odezwie wielkoksiążęcej, lecz rozeszła się bez powzięcia uchwał. P. Kryżanowskij traktuje sprawę polską jako wewnętrzną rosyjską, zalecając szerokie wewnętrzne jej załatwienie, jako najłatwiejsze do uskutecznienia i najbardziej odpowiadające charakterowi państwowości rosyjskiej".

Równocześnie prezes ministrów i minister spraw zagranicznych p. Stuemer, rozesłał do swych kolegów, członków gabinetu, pismo, w którem zostały streszczone opinie, wypowiedziane ostatnimi czasy w kołach rządowych i politycznych „w sprawie nowego urządzenia Polski". Do streszczenia dołączył p. Stuermer list, w którym prosi o jak najrychlejsze zakomunikowanie sobie opinii o kwestyi polskiej.

Audyencya posłów polskich u p. Stuermera okazała się wymysłem. Stwierdza to petersburski „Kuryer Nowy", oraz moskiewska „Gazeta Polska". Ten ostatni dziennik donosi natomiast, że hr. Wielopolski był ponownie w głównej kwaterze, tj. u cara i że wrócił stamtąd dopiero 2 sierpnia.

Reakcyoniści rosyjscy znów głos zabrali. W „Piotrogrodzkiej Gazietie" umieścił pos. Markow, przywódca skrajnej prawicy, artykuł p. t. „Pomoc Polaków".. P. Markow stara się wykorzystać różne doniesienia z ostatnich tygodni:

> Stara przechwałka Polaków: „Polska nierządem stoi" nie straciła na swej świeżości życiowej (?). Dwa lata trwa walka Niemców ze Słowiańszczyzną. Cóż robią Polacy? — Jedni, z posłem do Dumy państwowej rosyjskiej, Harusewiczem, wygłaszają piękne słowa o jedności Słowian przeciwko Niemcom, drudzy urządzają pod rządami Niemców samorząd w zagarniętych od Rosyan guberniach, zaś poseł do rosyjskiej Dumy państwowej, Parczewski, otrzymuje od cesarza niemieckiego order (?) za gorliwość. Trzeci wreszcie formują wolne drużyny, walczą z wojskami rosyjskiemi, wieszając (?) zwolenników Rosyi i polecając (?) posłowi do Dumy państwowej, rzeczywistemu radcy stanu Łempickiemu, wywlekać przeciwko Rosyi potworne kłamstwo i oszczerstwo i powoływać Amerykanów do rozgromienia barbarzyńskiej Moskwy. Czy na takim rozgardyaszu myśli i uczuć i czynów bracia Polacy chcą odbudować Polskę?

P. Markow nie zasypia gruszek w popiele a na perfidyi mu nie zbywa. Okólnik ministeryalny o „austroniemieckiej oryentacyi „Polaków" dodał mu widocznie otuchy, czyli spełnił cel, na który był obliczony.

W „Magdeburgische Ztg" pojawił się artykuł pt.: „Rozwiązanie kwestyi polskiej". Pismo to rozróżnia trzy sposoby jej rozwiązania: podział Kongresówki między mocarstwa środkowo-europejskie, przyłączenie jej do jednego z tych mocarstw, wreszcie utworzenie samodzielnego państwa polskiego, pod gwarancyą, że nie będzie dostępne dla wpływów rosyjskich. Z okazyi tego artykułu podjęła konserwatywna „Kreuz Ztg" ciekawą polemikę. Pisze mianowicie:

> Z tych trzech dróg wykluczoną jest — zdaniem „Magd. Ztg" — pierwsza. Polacy widzieliby w podziale największe nieszczęście, a mocarstwa środkowo-europejskie pragną spełnić ich życzenia, o ile te dadzą się połączyć z ich własnymi interesami. Poza tem podział nie byłby dla tych mocarstw wzmocnieniem, ale osłabieniem. Druga możliwość: przyłączenie do Austro-Węgier, leży w programie Polaków austryackich. I tę odrzuca „Magd. Ztg" z łatwo zrozumiałych powodów, których bliżej omawiać nie potrzebujemy. Pozostaje więc jedynie, według tego pisma, możliwość trzecia.

Tę możliwość omawia „Kreuz Ztg" w duchu ujemnym, zastrzegając się zresztą, że tego... nie czyni, a to z powodu zakazu dyskutowania o celach wojny! Omówienie sprawy przez organ konserwatywny berliński tak mianowicie wygląda:

> Artykuł „Magd. Ztg" nie jest pierwszym o podobnej tendencyi. Podobne ukazały się poprzednio w „Berl. Tagebl." i we „Frankf. Ztg". Nie możemy rzeczowo na nie odpowiedzieć. Musimy jedynie wystąpić przeciw temu, że „Magd. Ztg" na pierwszem miejscu powodów, podanych przeciw podziałowi, wymienia niechęć Polaków przeciw temu. Zdaniem naszem, sprzeciwia się to postulatowi, który jest sam przez się zrozumiały: że mianowicie przedewszystkiem nasze interesy muszą być miarodajne dla naszych zarządzeń powojennych. Nie jesteśmy również zdania, że wszelki podział między mocarstwa środkowoeuropejskie byłby ich osłabieniem, a nie wzmocnieniem. Bliżej nad tem rozwodzić się nie możemy. Natomiast wolno nam przeciw myśli utworzenia samodzielnego państwa polskiego powołać się na świadectwo dwóch kanclerzy niemieckich.

Kanclerzami tymi są: ks. Buelow i ks. Bismarck. Oto jak przedstawia „Kreuz Ztg" ich zapatrywania:

> W dziele swem „Deutsche Politik" pisze ks. Buelow: Bismark, jak wiadomo, uważał samodzielne państwo polskie za nie dające się pogodzić z naszemi interesami, a temu przekonaniu dawał wyraz publicznie i z naciskiem, w mowach, listach i rozmowach, zaś pod koniec życia w swym patryotycznym testamencie. — W zimie r. 1887, w czasie wielkiego naprężenia między Austryą i Rosyą, omawiał ks. Bismark z ks. Reussem, ambasadorem niemieckim w Wiedniu, możliwość wojny między trzema cesarstwami i zakończył dyskusyę następującemi słowy:
>
> ...A cóż zamierzamy zrobić, jeżeli Rosyę pobijemy? Czy może odbudujemy Polskę? W takim razie może w 20 lat później przyjdzie zawrzeć między zie może w 20 lat później przyjdzie zawrzeć mięru Polski. Ta przyjemność nie opłaci przecież wielkiej i trudnej wojny.
>
> Książę Bismark niejednokrotnie wskazywał na niebezpieczeństwo, że samodzielna Polska, w jakiejkolwiekby ją utworzyć formie, będzie zawsze urodzonym sprzymierzeńcem Francyi, Anglii i każdego innego naszego wroga.

Głos ten powinien wywołać w prasie niemieckiej — mimo trudności cenzuralnych — dyskusyę, zwłaszcza że „Magd. Ztg" zapowiada dalszy ciąg swych wywodów o kwestyi polskiej.

Z ziem polskich.

Po podróży wiceprezesa N. K. N.

Za żargonowym „Hajntem" powtarza warszawska „Gazeta Poranna" ostatnie informacye o pobycie wiceprezesa N. K. N., dra Jaworskiego, w Warszawie. Dr Jaworski udał się z wizytą do jenerał gubernatora Beselera. Rozmowa trwała godzinę: potem rozmawiał z dziennikarzami. Co do rezultatów podróży dra Jaworskiego podaje szczupłe szczegóły „Nowa Gazeta". Organ żydów „asymilatorów skrajnych" dowiaduje się „ze strony dobrze poinformowanej", że wiceprezes N. K. N. nie miał jednak całkowitego powodzenia w wykonaniu zamiarów, związanych z jego przyjazdem do Warszawy, a przedstawianych różnym grupom tutejszym".

Obrady ludowców.

Jak donosi „Piast" z dnia 20 b. m. odbyły się w Krakowie narady Polskiego Stronnictwa Ludowego. Uczestniczyło 16 posłów. Członkowie komisyi politycznej Koła Polskiego złożyli sprawozdanie z ostatnich obrad komisyi, poczem rozwinęła się długa dyskusya. Postanowiono „podjąć starania w celu porozumienia się z Królestwem polskiem, a to dla ujednostajnienia linii wytycznych narodu polskiego". Dalej postanowiono "zwrócić się do prezesa z żądaniem zwołania w niedługim czasie komisyi politycznej Koła i poruszono sprawę wysłania do czynników miarodajnych memoryału z przedstawieniem politycznych życzeń ludności polskiej. Żądanie to przedłoży dr. Bilińskiemu prezydyum klubu ludowców".

Polska powstaje.

W ostatnim numerze „Dziennik berliński" podaje na wstępie zamieszczony w „Die Welt am Montag" artykuł znanego publicysty niemieckiego H. Gerlacha. Autor omawia życzenie Polaków i daje rady, jak należy z nimi postępować. Zdania te dyktowane duchem bardzo liberalnym i wolnościowym jak wogóle cały światopogląd Gerlacha, starają się wyrozumieć duszę i psychologię Polaków i ich życzenia i pragnienia.

„Najważniejszem wydaje mi się w obecnej chwili", pisze p. Gerlach na wstępie swego artykułu, „pytanie, jakiej przyszłości pragną Polacy sami. Bo ponieważ, że się tak wyrażę, w kwestyi tej są najbardziej interesowani, dlatego chyba zależy też od tego pod pewnem względem, jak oni sobie wyobrażają rozwiązanie kwestyi polskiej. Przynajmniej pytanie to jest aktualnem dla tych, którzy widzą w narodach podmioty a nie tylko przedmioty warunków pokojowych".

W dalszym ciągu dowodzi p. Gerlach, starając się wżyć i wmyślać w duszę polską, że dla Polaków wybory do rady miejskiej w stolicy Polski stanowią kamień węgielny w ich historyi porozbiorowej i stawia je nawet wyżej od utworzenia polskiego uniwersytetu w Warszawie.

Przedstawiwszy obszernie i dokładnie przebieg pierwszego uroczystego posiedzenia warszawskiej rady miejskiej, treść mów i deklaracyi a nawet okrzyk radnego Makowieckiego: „Żądamy państwa polskiego, polskiego króla i polskiej armii!" takie w dalszym ciągu snuje p. Gerlach wnioski:

„Zdaje mi się, że duch i wola tego pierwszego ciała wybranego w Polsce kongresowej, są bardzo wyraźne. Nasuwa się tylko pytanie, jakie stąd wynikają konsekwencye.

Często się słyszy o „germanofilskich" i „rusofilskich" Polakach. Jeśli się używa takich wyrażeń, nie należy się mylić co do tego, że dla wszystkich Polaków bez wyjątku — czego im właściwie nie można brać za złe— jest ich własny narodowy interes wyłącznie miarodajnym. Różnią się tylko ich opinie co do tego, z której strony czekać ich może lepsza przyszłość narodowa, czy z zachodu, czy ze wschodu.

Zdaje się jakoby większość skłaniała się ku zachodowi, już choćby dla tego, że czują swą wyższość kulturalną nad Moskalami. Nie można powiedzieć, aby serce ich ciągnęło na stronę Prus, choć przyznają, że polskość nigdzie nie jest tak silną ekonomicznie jak właśnie na niemieckich kresach wschodnich. Ale pod skrzydłami Habsburgów czuli się dotąd najlepiej, ponieważ mogli tutaj nietylko żyć zupełnie swobodnie pod względem narodowym, ale także wykonywać pewnego rodzaju panowanie nad Rusinami.

Przedewszystkiem są jednak zdania, mieniąc się z dumą „łacińskimi" Słowianami, że przez przyłączenie się do mocarstw centralnych mają stanowić silny wał obronny przeciw „tatarskiemu" wschodowi. Polacy musieli tu i tam przelewać krew własną (bratnią!) Ale tylko po stronie mocarstw centralnych stanęli Polacy w większej liczbie na ochotnika i okazali przez waleczne legiony polskie swą gotowość do ofiar. Odpowiedni kontrtwór po stronie rosyjskiej nie miał najmniejszego powodzenia.

Jeśli pomimo to część Polaków jeszcze ciąży ku Rosyi, to są tutaj miarodajnemi obok momentów ekonomicznych (sprzedaż wyrobów polskiego przemysłu do Rosyi!) także powody narodowo-politycznej natury". I tutaj, co jest bardzo znamiennem i godnem uwagi okazuje p. Gerlach, chociaż jest Niemcem, lepszą znajomość duszy polskiej, niż niejeden z naszych polskich polityków i publicystów, którzy tym Polakom zarzucają motywy wyłącznie egoistyczne tak bowiem uzasadnia bardzo trafnie oryentacyę tych Polaków:

„Polacy przez długi ucisk stali się bardzo nieufnymi. Pomimo to zwracają niektórzy inteligenci polacy uwagę na to, że przecież w każdym razie ze strony rosyjskiej wskutek odezwy Wielkiego Księcia Mikołaja przyrzeczona im została autonomia, gdy natomiast z drugiej strony odpowiedniej urzędowej proklamacyi nie było. Po doświadczeniach, jakie Polacy zrobili z Rosyą, jest to z pewnością tylko mała mniejszość, która jeszcze przywiązuje pewną wagę do tego rodzaju przyrzeczeń rosyjskich. Pomimo to, czy nie byłoby to łatwo przez kontrcięcie wytrącić „rusofilskim" Polakom z ręki także i tę broń?

Krótko po wybuchu wojny wyraziłem z tego miejsca życzenie, by kampanię przeciwko Rosyi prowadzono także i za pomocą zarządzeń politycznych, na wzór powziętych przez Napoleona, gdy w roku 1812 szedł przez Polskę na Rosyę. Moje życzenie nie zostało spełnione z powodów, których nie mogę osądzić. Obecnie, gdy już dawno zajęliśmy Polskę, jest położenie zupełnie inne. Pomimo to odgrywa i dziś jeszcze usposobienie wielu milionów Polaków znaczną rolę.

I tutaj nasuwa się pytanie, czy nie należałoby sobie życzyć, gdyby Polacy wiedzieli, że wojna ta musi radykalnie wraz z innemi rupieciami usunąć także prawa wyjątkowe przeciw Polakom.

Paragraf językowy ustawy o stowarzyszeniach, prawo o wywłaszczeniu, przepisy przeciw nauce polskiego, antypolskie ustawodawstwo kolonizacyjne i rentowe, wszystko to stało się niemożliwem przez fakt, że mówiący po polsku Prusacy zupełnie tak samo przelewali za nas krew jak Prusacy mówiący po niemiecku. My wiemy, że wszystkie ustawy wyjątkowe i przepisy wyjątkowe upaść muszą. Ale czy nie zalecałoby się, aby Polacy dowiedzieli się o tem, im prędzej tem lepiej?

Psychologia narodów jest rzeczywiście jedną z najważniejszych części politycznej sztuki wojennej.

Nakoniec jeszcze jedną, z mego punktu widzenia samo się przez się rozumiejącą, ale może nie zupełnie zbyteczną uwagę: „Jakkolwiekbądź ukształtować się mają losy Polski, znalezie się bardzo mało. Niemców, którzyby pragnęli widzieć przedłużającą się tę wojnę choćby tylko o jeden dzień z powodu sporu o urządzenie Polski".

W kraju Rumunów.

Znany pisarz niemiecki Bernhard Kellermann, zamieszcza w „Berliner Tageblacie" następującą korespondencyę z Bukaresztu.

Pierwsze błyskawice, które zapowiedziały wielką burzę narodów. Rumunię przeraziły. Jej instynkt polityczny zaostrzył się w wiekowych walkach i niepewnościach. Podczas gdy w Paryżu, Londynie i Berlinie było jeszcze spokojnie, w Bukareszcie wietrzono już katastrofę. Wiedziano bowiem, że — po wojnie bałkańskiej— problem bałkański nie jest jeszcze rozwiązany, że mimo wszystko armaty stoją nabite, a konie w stajniach nierozsiodłane.

Dwa dni po wybuchu wojny spotkałem mojego przyjaciela Rumuna, przyodzianego jako oficera rezerwowego w pełny mundur, gotowego na czele swej kompanii iść w ogień. Czekał tylko na rozkaz króla Karola, i było rzeczą samo przez się zrozumiałą, iż pójdzie na Rosyę. Inna myśl nikomu wówczas nie mogła przyjść do głowy.

Tak było wówczas. Mój przyjaciel w pełnym uzbrojeniu wojennem jest dzisiaj fanatycznym wrogiem państw centralnych i odesłał ostatnią wraz z innymi „takistami" do Wiednia piękny order, który mu przypiął na piersiach cesarz Franciszek Józef. Upiór rosyjski przestał dzisiaj siać trwogę, car stał się łagodnym wybawicielem Bukowiny z „austro-węgierskiego jarzma".

Cóż się więc stało? Sami Rumuni, którzy całą tę przemianę widzieli, chwytają się dzisiaj za głowę i niczego nie mogą zrozumieć.

Nie przyszło to z dziś na jutro, przysuwało się krok za krokiem. Za przygnębieniem politycznem nadciągnął polityczny niepokój, za politycznym zaś niepokojem polityczne delirium. Między niepokojem a delirium waha się dzisiaj nastrój społeczeństwa. Nawet najbardziej trzeźwe głowy, z bardzo nieznacznymi wyjątkami, straciły panowanie nad sobą.

Ententa poczęła bić w swój bęben najpierw zupełnie cicho, potem coraz głośniej, i dzisiaj wali w bęben codziennie na otwartej ulicy.

O pozyskanie sympatyi Rumunii, o zrozumienie jej staraliśmy się bardzo mało, a raczej nie staraliśmy się wcale. Budowaliśmy jej koleje, mosty, telegrafy i otrzymaliśmy za to zapłatę. Setki milionów ulokowaliśmy w Rumunii i finansowaliśmy ją w czasie, gdy ententa nie dała jej ani szeląga; nie posiadaliśmy jednak ani jednego pisma, któreby mogło bronić naszych interesów.

Po drugiej stronie, Rosya ukradła Rumunii Besarabię. Związki zaś z Francyą ograniczyły się do importu szansonistek, szminki i parasoli, i do zezwolenia, by Rumuni spłukiwali się ze złota w Paryżu. Pewien rumuński polityk mówił do mnie: „Nasze szkoły, koleje, poczta, telegraf, wszystko to wywodzi się z Niemiec. Niemcy uczyniły nas tem czem jesteśmy. Wszyscy nasi wielcy mężowie stanu, Carp, Sturdza, Majorescu, studyowali

w Niemczech. A dziś? Mamy się bić za — rosyjską cywilizacyę? Kraj nasz znajduje się dziś w rękach dwu szalonych, Filipescu i Take Jonescu.

Sympatye zwróciły się ku Francyi. Francya była wychowawczynią wielu synów i córek lepszych i najlepszych kół społeczeństwa, wypożyczała Rumunii mowę ducha i elegancyi, obyczaje i modę, umiejętność życia i używania. Warunki już więc istniały. Zwycięstwa nad Marną, „belgijskie okrucieństwa" piękne szansonistki, trójkolorowa wstęga, marsylianka — błyskawicznie usunął się nam teren z pod nóg. Francuska kokota pobiła niemieckiego „Schulmeistra".

W mgnieniu oka miała ententa w rękach masę, więcej niż połowę, poczytnych pism. Rubel przeprawiał się przez Prut, frank przyjeżdżał z Paryża. Wynajęto pisma, polityków, mowców, kina, reżyserów dla demonstracyi i aranżerów dla pochodów.

Nie można było duszy Rumuna wziąć szturmem, ale można było stworzyć olbrzymią mownicę, megafon pierwszej jakości, z którego można było frazesy i argumenta trąbić w uszy rumuńskie tak długo, dopóki zupełnie nie ogłuchły, dopóki nie zdołały już w hałasię dosłyszeć głosów, i począł pracować. Chodziło o Aparat był stworzony, i począł pracować. Chodziło o to, by istniejące sympatye rozżarzyć do gorącej miłości, różnice zatrzeć, punkty sporne między Rumunią a Austro-Węgrami wyolbrzymić, niechęć wobec Węgrów, „ciemięzców braci siedmiogrodzkich" rozdmuchać, braci jednak besarabskich zepchnąć w cień zapomnienia. Nie odgrywało również roli pytanie czy „bracia Siedmiogrodu" chcą być wybawieni. W rzeczywistości nie żywią oni wcale tego życzenia i zamiana byłaby dla nich nich niekorzystna. Konkurencya znacznie bogatszej ziemi rumuńskiej obniżyłaby wartość ich wytworów, podczas gdy z drugiej strony, z powodu słabego rozwoju przemysłu rumuńskiego, musieliby za wszystkie artykuły życiowe, za każdą maszynę, za każdy trzewik płacić podwójnie lub potrójnie.

Pieniądzmi, pięknemi słówkami, obietnicami i przynętami, przy wyzyskaniu wszystkich stosunków, sympatyi i przyjaźni podjęto zapasy o duszę Rumunii.

Pisma głosiły codziennie gorącą miłość Francyi, Włoch i Rosyi, codziennie krzyczały o swym wstręcie do państw niewolników, Niemiec i Austro-Węgier. Ententa zwyciężała, choćby nawet wykonywała odwrót, państwa centralne codziennie ponosiły klęski, a pojutrze będą leżały jak długie. Austro-Węgry były trupem, w danym momencie galwanizowanym przez Niemcy. U ententy łomotały święte chorągwie wszelkimi ideałami: wolności, prawa, piękna i honoru. Państwa centralne były mordercami, „boches", Hunami i Tatarami.

Ekrany kinoteatrów wyświetlały jedynie francuskie i włoskie filmy, film niemiecki nie śmiał się pokazywać. Francuzki śpiewały i deklamowały. Rosyanki tańczyły. Na pewnym koncercie śpiewał rumuński śpiewak znaną balladę: „Trzej grenadyerzy", w której występuje motyw marsylianki. Publiczność powstała, śpiewała rzeczywistą marsyliankę, a śpiewak musiał kilkakrotnie pieśń powtórzyć. Zakładano stowarzyszenia i związki; jeden z nich nazwał się „Związkiem dla obrony godności narodowej". Zadaniem tego związku było policzkowanie chłopaków, sprzedających niemieckie gazety, następnie palenie tych gazet, a od czasu do czasu wybijanie szyb. Inscenizowano pochody, podpalano duszę ludu, odbywano zgromadzenia, toasty, mowy i uściski.

Z Rzymu, Petersburga, Paryża i Londynu oklaskiwano Rumunię. Dziennikarze rumuńscy jeździli do Rzymu i Paryża, honorowano ich na bankietach, Poincare zapraszał ich do stołu i dał „soer latine" swe pozdrowienia. Jednem słowem zbratanie się było powszechne. Rosyanie, Anglicy i Francuzi pootwierali zupełnie otwarcie biura w Bukareszcie, które mają pieniądze na wszelkie możliwe cele. Gdy się im spodobało, wydzierżawiali miny rumuńskie, aby Turcya nie mogła dostać mąki, albo też transporty ustawały w drodze, lub wogóle nie odchodziły.

Przygotowano w biegu miesięcy grunt pod akcyę dyplomatów. I o ile początkowo miano jedynie na celu utrzymanie Rumunii neutralności wkrótce wytknięto cel dalszy: pozyskanie Rumunii dla siebie.

Składki z powodu uchwały Rady miejskiej.

W dalszym ciągu składek z powodu znanych uchwał Rady miejskiej otrzymaliśmy następujące kartki:

Solidaryzując się z myślą zawartą w artykule „Gdzie wstyd", przesyłam dla biednych katolickich dzieci miasta Krakowa, które nie mają zapewnionej emerytury 10 K. Oktawia hr. Ożarowska.

W dowód wdzięczności i uznania dla „Głosu Narodu" za wydrukowanie artykułu „Gdzie wstyd" oraz dla tych Radnych, którzy głosowali przeciw pamiętnej uchwale, składam niniejszem na Dom imienia Dzieciątka Jezus dla sierot (o których zaopatrzeniu emerytalnem nie miał kto pomyśleć) w Krakowie przy ul. Krowoderskiej nr 85 K 40. Dr Włodzimierz Abłamowicz. F. K. i F. G. na K. B. K. 4 K; Jan Waligórski na K. B. K. 1 K; Jan i Zygmunt Żukrowski na K. B. K. 4 K.

Solidaryzując się z uczciwym artykułem „Gdzie wstyd" Ludwikowa Straszewska na K. B. K. 5 K; Antoni Sucheni z powodu uchwał magistrackich, a w myśl wystąpienia profesorów Godlewskiego i Jentysa, składa na K. B. K. 8 K; W. F. w Bieczu na K. B. K. 2 K; X. Władysław Tereszkiewicz na Samarytanina polskiego 10 K; Emil Mirosław Dobrzański na K. B. K. 5 K.

Solidaryzując się z artykułem „Gdzie wstyd" hr. Stadnicka w Nawojowej na K. B. K. 40 K.

Wanda i Włodzimierz Bukojemscy na K. B. K. 10 K; X. Jan Nowak z Inwałdu na K. B. K. dla prawdziwie biednych w Krakowie 15 K.

Kazimierzowie Brzozowscy na K. B. K. 20 K; X. Jan Litwin na K. B. K. 10 K; Z. K. z Gorlic na K. B. K. 20 K; P. Fyda i Em. Buczna z Ropy na sieroty po legionistach 2 K 10 hal.

W. K. Pogorzelski, dla najwięcej potrzebujących wskutek zaniku u innych wstydu i miłości bliźniego składa 10 K do dyspozycyi K. B. K.; Stanisława Tarnawiecka z Bykowca na „Ratujcie dzieci" 5 K; Marya Baranówna z Bykowca dla wdów i sierot po legionistach 3 K; Dr Władysław Podsoński solidaryzując się z artyk. „Gdzie wstyd", „Rozróżnić" itd. na K. B. K. 20 K; Olga Żupnikówna na wdowy i sieroty po legionistach 2 K.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś we czwartek św. Bartłomieja i Romana. — Jutro w piątek św. Ludwika i Grzegorza.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczęcie się jutro o godzinie 5 min. 42, zachód przypada o godzinie 7 min. 42. — Długość dnia godzin 14 min. —

Z miasta.

Dodatki gminne. Namiestnictwo Austryi Dolnej zatwierdziło 5 lipca b. r. uchwałę Rady miasta Wiednia, na mocy której podwyższono dodatki gminne na okres do 30 czerwca 1917 r. W Wiedniu obecnie wynosić będą gminne dodatki do podatków państwowych: przy podatku rentowym i pensyjnym od wyższych poborów służbowych 28 proc., przy podatku zarobkowym 31 proc., przy podatku zarobkowym przedsiębiorstw obowiązanych do publicznego składania rachunków 32 proc.

U nas, w Krakowie, przy sposobności uchwalania daru na Legiony podwyższono dodatki gminne przy wspomnianych podatkach o 10 proc. na 50 proc., czyli pięciokrotnie!

Wysokość dodatków gminnych ma być co roku uchwalana na okres administracyjny; podwyższające dodatki gminne uchwała zapadła 18 sierpnia 1914 r., okres, na który podatek uchwalono, zatem minął 30 czerwca 1915 r. i na dalszy pobór podwyższonych dodatków brak formalnej uchwały.

Na załatwienie tej kwestyi brak było czasu „ojcom miasta", bo najpilniejszą i najżywotniejszą sprawą dla miasta, była podwyżka poborów prezydialnych. Zapamiętać trzeba radcom miejskim tę nadzwyczajną troskę o interesa wyborców swoich. Czy nikt się nie znajdzie w gronie radców miejskich, któryby się sprawą nieprawnie ściąganych dodatków zajął i wziął obywatelstwo w obronę?

O taryfę maksymalną na skóry. Z szerokich kół ludności podnoszą żądanie ustalenia cen maksymalnych na skórę. W wolym obrocie skórzanych grosistów skóra doszła do cen nadzwyczaj wysokich, a w dodatku szewcy, usprawiedliwiając się drożyzną skóry, za robociznę żądają również cen nadzwyczajnych. W porze letniej publiczność mogła jeszcze radzić sobie jakoś, gdy jednak zbliża się jesień, a z nią deszcze i zimno, ochrona ludności przed wyzyskiem skórników jest bardzo wskazana, a nawet konieczna.

Z miejskiego teatru ludowego. Scena ludowa pod nowym zarządem, po skompletowaniu i powiększeniu swego ensemblu przygotowuje się starannie do nowego sezonu. Nowy zespół odbywa już codziennie próby ze sztuk rozpoczynających repertuar.

Obok reorganizacyi w dziedzinie artystycznej poczyniono szereg przeróbek i ważnych adaptacyi w budynku teatralnym. Do widowni prowadzić będą obecnie dwa główne wejścia, a przed frontem teatru urządzono ogródek dla publiczności, by mogła w nim podczas pauz spędzać czas na wolnem powietrzu. Salę widzów odczyszczono i urządzono stylowo według projektu prof. Jana Bukowskiego. Orkiestra uzyskała osobne umieszczenie w zagłębieniu przed sceną. Rozszerzona i pogłębiona scena otrzymała szereg nowych urządzeń i maszyneryj, ułatwiających granie wystawniejszych sztuk oraz szybką zmianę dekoracyj. Oprócz tego ulepszono garderoby artystów, urządzono nadto dogodne magazyny i pracownie teatralne.

Wszystkie te roboty są już na ukończeniu, tak że teatr ludowy otworzy swe podwoje prawdopodobnie już z końcem bieżącego miesiąca, lub w pierwszych dniach września.

Jednoroczny kurs kultury polskiej. W zakładzie naukowo-wychowawczym Drów Józefa i Maryi Lewickich w Krakowie, ul. Franciszkańska l. 1, zostanie otwarty w bieżącym roku szkolnym jednoroczny kurs kultury polskiej dla panien. Kurs ten urządza się na życzenia z różnych stron Polski wyrażone, a obejmuje on wszystkie dziedziny życia polskiego w przeszłości i teraźniejszości. Na kursie będą nadto wykłady pedagogii i dziejów wychowania, a słuchaczki kursu mogą hospitować na lekcyach w szkole normalnej, oraz uczestniczyć w wycieczkach naukowych, w wykładach historyi sztuki i literatury powszechnej. Zgłoszenia przyjmuje się do 10 września w dyrekcyi zakładu w godzinach przedpołudniowych.

Wystawa kursu nauczycielskiego kartografii plastycznej otwartą będzie jeszcze czwartek i piątek bieżącego tygodnia w szkole męskiej im. Jana Kantego, Alea Krasińskiego l. 1, od godz. 9—12 i od 3—6 popoł. Wstęp wolny.

Tragiczne samobójstwo. Wczoraj zaszedł w naszem mieście wypadek tragicznego samobójstwa, który żywo poruszył opinię publiczną. Na cmentarzu krakowskim, na jednej z bocznych alei za kaplicą, koło godz. pół do 2 popołudniu wystrzałem z rewolweru, skierowanym w usta odebrał sobie życie Jan Goliński, emerytowany starszy radca magistratu. Na huk strzału nadbiegła służba cmentarna, która jednak nie mogła już przynieść żadnej pomocy. Kula przebiła mózg i wyszła tyłem głowy, powodując natychmiastową śmierć. Zawiadomiona o wypadku przez zarząd cmentarza dyrekcya policyi wysłała na miejsce urzędnika p. Marca. Zjawił się również lekarz okręgowy. Komisya po stwierdzeniu zgonu, zarządziła przeniesienie zwłok do kostnicy cmentarnej. Przy tragicznie zmarłym, oprócz innych drobiazgów, znaleziono kartkę papieru, zapisaną niebieskim ołówkiem, w której ś. p. Goliński tłómaczy powody, jakie go skłoniły do odebrania sobie życia. Kartka ta opiewa:

„Nie mogę już dłużej znosić cierpień i krzywdy wyrządzonej mi przez moich współpracowników, którzy sprowadzili na mnie i na gminę hańbę i nieszczęście; nadto jeszcze, wskutek oszczerstwa niektórych z nich, mógłbym niewinnie być pociągany do odpowiedzialności, czego nie przeżyłbym. Ginę niewinnie i dobrowolnie. Kochana żono i dzieci, proszę o przebaczenie! Józia proszę zapisać do gimnazyum".

Jak wiadomo, ś. p. Goliński był przez kilkanaście lat naczelnikiem Wydziału wojskowego magistratu. Przed wojną jeszcze, po 35 latach służby, wniósł do prezydyum miasta podanie o przeniesienie go w stały stan spoczynku. Zanim podanie to zostało załatwione, wybuchła wojna. Prezydyum miasta, chcąc mieć na stanowisku szefa jednego z najważniejszych Wydziałów w tym czasie doświadczonego i obeznanego dokładnie z agendami, pozostawiło go w urzędzie. W ciągu 1915 r. funkcyonaryusze tego wydziału popełnili znane nadużycia, które wyszły na jaw z początkiem bieżącego roku i pociągnęły za sobą aresztowania znacznej liczby osób oraz spensyonowanie ś. p. Golińskiego. Zajścia te tak oddziałały na jego umysł, że pod wpływem ich targnął się wczoraj na swoje życie.

Z Polski i ze świata.

Ze Lwowa. „Kuryer lwowski" donosi: Arcybiskupi XX. Bilczewski i Teodorowicz oraz X. mitrat Bielecki zaszczycili swą obecnością kuchnię wojenną w Domu akademickim i spożyli tam obiad w towarzystwie komendanta miasta gen. Rimla. Obiad składał się z tych samych potraw, które podano stałym uczestnikom obiadów w taniej kuchni. — Obecnie wydają w kuchni wojennej 500 obiadów dziennie.

Tamtejsze pisma donoszą, że transporty ewakuowanych wciąż jeszcze przeciągają ulicami Lwowa. — W sobotę i w niedzielę przejechało lub też pozostało na chwilowy wypoczynek w mieście kilkanaście rodzin z powiatu złoczowskiego i zborowskiego, które ewakuowano stamtąd z przeznaczeniem pomieszczenia w barakach dla uchodźców. Przechodnie współczując z biedakami wspierali ich jadłem i monetą, obdarzano zwłaszcza drobną dziatwę, która gromadką siedząc na wozie budziła litość.

Świeżo zdarzyły się dwa wypadki śmierci z powodu zatrucia grzybami. 18-letnia Filipina Grycak, która po spożyciu grzybów zachorowała — o czem wczoraj donosiliśmy — zmarła w sobotę wieczorem w szpitalu powszechnym. Prócz niej z tego samego powodu zmarł 5-letni chłopiec w drodze z Lewandówki do szpitala „św. Zofii".

Zamieszkała przy ul. Unii Brzeskiej Stefania Huza,, licząca 28 lat, urzędniczka prywatna, obecnie bez zajęcia, z powodu zupełnego braku środków do życia, napiła się spirytusu denaturowanego, chcąc w ten sposób przerwać pasmo swej nędzy. Po zastosowaniu odpowiednich środków przez lekarzy Pogotowia życiu nieszczęśliwej obecnie nie grozi niebezpieczeństwo.

Z Tarnowa. Rocznicę sierpniową uczczono w naszem mieście dn. 16 b. m. uroczystem nabożeństwem w kościele XX. Misyonarzy. Świątynia zapełniła się liczną publicznością. Przybyła Rada miasta, legioniści. Kazanie wygłosił X. Czuj. Po skończonem nabożeństwie odśpiewano „Boże coś Polskę".

Starostwo i magistrat zapewniły dla Tarnowa znaczniejszą dostawę jaj, które magistrat sprzedawać będzie po 14 h. za sztukę. Prawo do nabycia jaj mają tylko osoby, prowadzące gospodarstwo domowe, a nieposiadające gospodarstwa rolnego.

Z Sambora. Rocznicę powstania Legionów obchodzono w Samborze dn. 7 b. m. przedewszystkiem nabożeństwem uroczystem w kościele OO. Bernardynów. Kazanie pełne podniosłych myśli wygłosił X. Pius Mianowski. Wieczorem tegoż dnia odbył się w sali „Sokoła" uroczysty wieczór, którego program wykonała prawie wyłącznie młodzież, a raczej dziatwa szkolna. Dochód z wieczoru wyniósł około 500 kor. Na ulicach Skautki do puszek zebrały 571 koron.

Wieczór pieśni staropolskich i humoru w Rabce. Niezmiernie szczęśliwą można nazwać inicyatywę p. Trojanowskiego z Zakopanego, który odważył się na urządzenie na jałowym, pozbawionym rozrywek umysłowych gruncie rabczańskim Wieczoru pieśni staropolskich i humoru w dniu 21 b. m. z nader urozmaiconym programem. Odniósł też, co przyznać trzeba, powodzenie zupełne. Lwią część programu wypełnił utalentowany pieśniarz estradowy p. Schiller, który zapoznał słuchaczy z najpiękniejszemi, z bogatej skarbnicy swego repertoaru, perłami staropolskiego humoru, w miarę sentymentalnemi, to znów wesołemi, drgającemi nutą żołnierską i zyskał w zamian szczery poklask uznania. Ze sympatyą odniesiono się również do deklamacyi p. Schillerowej, która z wielkiem zrozumieniem wygłosiła między innymi wiersz p. t. „Trzewiki". Punktem kulminacyjnym stało się jednak zjawienie się samego p. Trojanowskiego na estradzie. W całym szeregu wygłoszonych przez siebie utworów jak n. p. „Małpy i ludzie", „Pies i bies", umiał on przy użyciu najprostszych środków tak rozbawić słuchaczy, że oklaskom i wywoływaniom nie było końca. Zaznaczyć jeszcze należy, że akompaniament fortepianowy całego wieczoru spoczywał w wytrawnych rękach p. Dygata, który też z dyskrecyą i pewną finezyą odegrał 2 staropolskie polonezy Ogińskiego, pokonując szczęśliwie znaczne trudności, jakie nastręczał wcale nieszczególny fortepian. W. D.

Z Sosnowca. „Kur. Zagł." donosi: W czwartek policya miejska zaprowadziła do kąpieli zauważonych z niechlujstwa lokatorów wyznania mojżeszowego, z domu przy ulicy Policyjnej, w liczbie około 200 osób. Pismo donosi nadto, że w ostatnich czasach policya energicznie się zakrzątała koło brudasów, których zmusza do wykąpania się, ostrzyżenia włosów, zgolenia zarostu etc. W końcu „Kuryer" zauważa, że w pierwszym rzędzie należałoby jeszcze poddać dezynfekcyi żydów-piekarzy lub żydówki, roznoszące po mieście pieczywo. Ludzie ci, spotykani na ulicy, są tak niechlujni, że aż wstręt bierze patrzeć na nich. Jest to sprawa paląca i niecierpiąca zwłoki.

Żydzi w Lublinie. Z wydanego przez Komendę okręgową „Rejestru osad i miejscowości powiatu lubelskiego" okazuje się, iż na 83.000 (bez przedmieść) mieszkańców Lublina jest 40.000 żydów.

Pierwsze psy policyjne na terenie okupacyjnym. Biuro prasowe gen. guberatorstwa w Lublinie nadsyła następujące pismo: Bandytyzm grasujący w kraju skłonił Generał-gubernatorstwo wojskowe do zaprowadzenia w żandarmeryi na terenie okupacyjnym psów policyjnych i przybocznych. Psy przyboczne służą patrolom podczas pełnienia służby ku ochronie przeciwko napadom zdradzieckim, podejmowanym przez bandytów uzbrojonych. Zaprowadzenie psów policyjnych wymaga większych przygotowań, oraz wcale sporego nakładu pieniężnego, ponieważ do służby wywiadowczej nadają się wyłącznie psy dobrze ułożone i to niewielu ras.

W kwietniu r. b. założono w Lublinie kurs mający za zadanie wykształcenie na razie 54 psów policyjnych, wraz z odnośnymi kierownikami do celów służby kryminalnej. Następnie ci kierownicy wraz z psami będą rozdzieleni pomiędzy obwody poszczególne, celem podjęcia swoich obowiązków. Nadto zbudowano specyalną psiarnię, by umożliwić hodowlę rządową psów policyjnych i powiększenie ich liczby w razie, gdy zajdzie tego potrzeba odpowiednia. — W ten sposób zawczasu porobiono wszelkie przygotowania fachowe celem zabezpieczenia i powiększenia tej akcyi rokującej tak dobre wyniki. Już teraz dokończono tresury czterech najlepszych psów i przydzielono je zaraz do służby w obwodach: Dąbrowa, Końsk, Lublin i Piotrków. Pod koniec sierpnia przyjdzie do rozdzielenia psów w znacznej liczbie. Należy się spodziewać, że niebawem będzie można donieść o tryumfach wywiadowczych tych pomocników czworonożnych naszej dzielnej żandarmeryi.

Jest rzeczą jasną, że nie można posługiwać się psem policyjnym za każdym razem i na wypadek każdej zbrodni. Widoki powodzenia ma pies policyjny przedewszystkiem tam, gdzie podczas napadu na osobę lub próby rabunku czy kradzieży sprawca pozostawił albo jakiś przedmiot, albo też odcisk stopy. Użycie psa policyjnego rokuje powodzenie najczęściej wtedy, gdy daje się psu trop do śledzenia możliwie jak najprędzej i to w możliwie jaknajkorzystniejszych warunkach atmosferycznych. Takimi dobrymi warunkami jest ziemia wilgotna w chwili, gdy zbrodniarz odciskał swe stopy; jest powietrze aż do chwili przybycia psa, zimne, spokojne i nasycone parą, jest brak wszelkiej zmiany w temperaturze powietrza i ziemi. Oto niebezpieczeństwa grożące zmysłowi powonienia za sprawą stosunków atmosferycznych. Z nimi łączą się jeszcze i te, które człowiek sam powoduje, przedewszystkiem zaś rozdeptanie śladu. Skutkiem tego ten ostatni bywa zakrytym tak dalece, że pies zawodzi nawet i wtedy, gdy wszystkie inne okoliczności postronne są pomyślne. Kierownik psa policyjnego musi zawsze brać w rachubę te trudności. Rosną zaś one poprostu w nieskończoność, gdy na miejscu zbrodni zbiera się wielki tłum ludzi. Dlatego też założeniem nieodzownem powodzenia jest przedewszystkiem otoczenie miejsca zbrodni kordonem o możliwie długim promieniu, zapobieżenie zbieraniu się ciekawych i zatajenie faktu, że się sprowadzi psa policyjnego. Należałoby sobie życzyć, by również i ogół zainteresował się instytucyą psów policyjnych, a zwłaszcza zachowywał te środki ostrożności, które gwarantują powodzenie podczas szukania śladów z pomocą psów policyjnych.

Wielki pożar młyna. Z Bielska donoszą do „Dz. Ciesz.": W nocy z czwartku na piątek stanął tu w płomieniach duży młyn J. Webera. Pożar, który wybuchł przed północą, rozpostarł się poprzed drogę tak, iż uszkodził poważnie kilka dachów kamienic. Młyn sam zaś, mimo energicznej i wytężonej akcyi ratunkowej straży pożarnej i wojska zniszczał zupełnie, a z nim bardzo wielkie zapasy zboża i mąki. — Szkoda jest olbrzymia.

Zgon włamywacza Wasińskiego. Głośny swego czasu włamywacz Edmund Śniegucki-Wasiński, który we Lwowie skazany został za kradzież z włamaniem i za zabójstwo na 10 lat ciężkiego więzienia, umarł obecnie w więzieniu „Bory" w Pilźnie. W r. 1907 zastrzelił Wasiński w Pradze policyanta Kaucky'ego, który go ścigał, później schwytany, odstawiony został do Lwowa i tu odbyła się przeciw niemu rozprawa o włamanie popełnione we Lwowie i równocześnie o zabójstwo. Z więzienia przy ul. Kaźmierzowskiej zdołał Wasiński zbiedz, ale wkrótce został schwytany i odstawiony do więzienia w Stanisławowie, zkąd w r. 1914 wywieziony został z innymi więźniami do Pilzna. W więzieniu dopuścił się obrazy majestatu, za co dodatkowo skazano go na 4 lata więzienia. Odbyciu tej kary przeszkodziła śmierć.

Czescy krewniacy prez. Wilsona. „Narodni Polityka" zwraca uwagę, że prez. Wilson ma także w Austryi rozgałęzione pokrewieństwo. Fundatorem tego pokrewieństwa był wiolinista Wacław Kopta, który ożenił się w r. 1871 ze siostrą prez. Wilsona. Do tych krewniaków należą: prof. akademii handlowej w Pilźnie Dr Snaydauf, nauczyciel Frycek w Pilźnie, naczelnik stacyi Frycek w Dobrisz, nauczyciel Kopta i właściciel domu Vondraszek w Kozlan, urzędnik pilzeńskiej dyrekcyi skarbu Fr. Fanta, którego żona jest siostrą prez. Wilsona i inni.

Uwolnienie dziennikarzy w Rosyi od służby wojskowej. „Az Est" donosi ze Sztokholmu: Jak donosi „Riecz", ministrowie spraw wewnętrznych i wojny wydali rozporządzenie, mocą którego wszyscy współpracownicy dzienników rosyjskich są wolni od służby wojskowej.

Rasputin w łasce. „Russkoje Słowo" donosi, że minister spraw wewnętrznych, Chwostow, wydał okólnik sekretny do całej prasy rosyjskiej z zakazem występowania w jakikolwiek sposób przeciw Rasputinowi. Okólnik ten jest dowodem, że Rasputin odzyskał swoje znaczenie na dworze carskim.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Wpisy do żeńskiego gimnazyum klasycznego i realnego Drów Józefa i Maryi Lewickich, do szkoły normalnej dla dziewcząt i chłopców, oraz na kurs kultury polskiej przyjmuje dyrekcya zakładu do 10 września w godzinach przedpołudniowych, ul. Franciszkańska nr 1. Przy zakładzie internat. Rok szkolny rozpoczyna się uroczystem nabożeństwem o godz. 9 rano dn. 11 września.

Wpisy do miejskiego Seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Nowym Sączu na wszystkie kursa odbędą się w dniach 30 i 31 sierpnia przy ul. Matejki między godziną 10—12 przed południem. Wiadomość o terminie egzaminów wstępnych poda się przy wpisie.

Podziękowanie. Zarząd Zakładu im. X. Siemaszki składa serdeczne podziękowanie za ofiarę 20 koron od N. N. za pośrednictwem prof. K. Haraschina.

Kursa nauczycielskie dla byłych legionistów. Departament Opieki N. K. N. w Krakowie (ul. Batorego 20) zamierza urządzić po wakacyach kursa dla byłych legionistów i inwalidów, celem przygotowania ich do objęcia posad nauczycielskich ludowych w Królestwie Polskiem. Departament zwrócił się już do wielu wybitnych i znanych na polu wychowania seminaryalnego osobistości o radę i wskazówki, jakby w najkrótszym czasie można przysposobić do tego zawodu byłych żołnierzy polskich. Ponieważ Departament nie może być pewny, że listy do wszystkich adresatów doszły, więc i na tej drodze zwraca się do ludzi, którym rozwój szkolnictwa w Królestwie Polskiem na sercu leży, a los naszych superarbitrowanych i inwalidów nie jest obojętny, aby zechcieli Departamentowi Opieki N. K. N. dopomódz swą radą. Również wzywa się tych byłych legionistów, którzy jeszcze nie są w ewidencyi Departamentu, a którzy chcieliby dokończyć swego wykształcenia, celem objęcia w przyszłości posad nauczycieli w Królestwie Polskiem, aby się zgłosili do Departamentu ustnie (w godzinach 4—6 po południu) lub pisemnie.

Wiadomości literackie.

NOWE KSIĄŻKI

Prof. Stan. Kutrzeba. Wady i zadania naszej historyografii. Odbyt. G. Gebethner i Sp. Kraków 1916.

Kazimierz Browusford. Program pracy w Kółkach rolniczych po wojnie. (Na głodne dzieci w Król. Pol.). Poznań 1916.

Dr Irena Panenkowa. Irlandzkie memento. Nakł. „Kuryera lwow.". Lwów 1916.

X. Dr Franciszek Gołba. Metrum w poezyi hebrajskiej. Nakł. autora. Kraków 1916.

WODOCIĄGI dla miast, gmin, folwarków, zakładów kąpielowych, fabryk, ogrodów, gmachów publicznych, domów prywatnych i t. d. Poszukiwanie, uchwycenie źródeł, wiercenie studzien. Ustawianie pomp, instalacye domowe z klozetami, łazienki i t. d.
CENTRALNE OGRZEWANIE
wszelkich systemów, WENTYLACYE, — ŁAŹNIE. — MECHANICZNE PRALNIE I SUSZALNIE i t. d.
projektuje i wykonuje firma
Inż. LEONARD NITSCH i SKA
Kraków, ul. Andrzeja Potockiego 18. Telefon 335.
Lwów, ul. Fredry Nr. 6, Telefon 1224.
NAJLEPSZE REFERENCYE Z DOTYCHCZAS WYKONANYCH ROBÓT,

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 24. sierpnia 1916.

Wielka główna kwatera donosi dnia 23. bm.:

Zachodni teren.

Pomiędzy Thiepval a Pozieres angielskie ataki powtórzyły się napróżno. Na północ od Ovillers podczas nocy odbyły się walki z blizka. Na wschód od lasu Foureaux jakoteż koło Maurepas nie udały się nieprzyjacielskie ataki na ręczne granaty. Artylerye rozwijają ustawicznie wielką czynność. Na południe od Sommy oczyszczono koło Estrees małe kawałki rowów, w których Francuzi trzymali się jeszcze od dnia 21. bm. Wpadło przy tem w nasze ręce 3 oficerów i 143 żołnierzy. Na prawo od Mozy odparliśmy w odcinku Fleury nieprzyjacielskie ataki na ręczne granaty. W Lesie Górskim odbyły się pomyślne dla nas mniejsze walki piechoty.

Wschodni teren.

Od morza do Karpat żadnych szczególniejszych wydarzeń. W górach rozszerzyliśmy posiadanie Starej Wipczyny przez zdobycie nowych nieprzyjacielskich pozycyi, wzięliśmy 200 jeńców, między nimi sztab batalionu, zdobyliśmy 2 karabiny maszynowe i odparliśmy kontrataki.

Rosyjskie próby kontrataku z obu stron Czarnego Czeremoszu nie miały żadnego skutku.

Bałkański teren.

Oczyszczanie obszarów wyżynowych na zachód od jeziora Ostrowo poczyniło dobre postępy. Ponowne serbskie uderzenia w obszarze Moglena zostały odparte.

Naczelne kierownictwo armii.

Powrót „Deutschland".

Brema. (B. Kor.) Niemieckie towarzystwo żeglugi na Oceanie donosi: Pierwsza łódź podwodna handlowa „Deutschland" dziś popołudniu zarzuciła kotwicę u ujścia Wezery. Na pokładzie wszystko dobrze.

„Westphalen" uszkodzony.

Londyn. (B. Kor.) Urzędownie. Admiralicya donosi, że łódź podwodna E. 23, która powróciła z Morza Północnego, donosi, że d. 19. sierpnia rano zaatakowała okręt bojowy niemiecki klasy „Nassau" i sądzi, że on zatonął.

Biuro Wolffa zauważa do tego: Doniesienie admiralicyi angielskiej o ataku łodzi podwodnej E. 23. na okręt liniowy niemiecki klasy „Nassau" w d. 19. jest o tyle prawdziwem, że okręt „Westphalen" trafiony został pociskiem łodzi podwodnej, lecz jest zdolny do walki i manewrowania.

Z sejmu węgierskiego.

Przed atakiem opozycyi.

Budapeszt. (Tel. pryw.) Sytuacya wewnętrzna na Węgrzech w ostatnich dniach jak się zdaje doznała zmiany pod wpływem ważnych audyencyi, do jakich zostali dopuszczeni w Wiedniu hr. Andrassy, hr. Apponyi i poseł Rakovszky. Przez cały dzień mówiono tu, że nastąpi teraz atak opozycyi węgierskiej przeciw rządowi. Objawem tego są 22 interpelacye wniesione przez członków opozycyi przeważnie w sprawach bardzo drażliwych. Widać stąd, że opozycya zdecydowana jest raz wreszcie wyjaśnić sytuacyę.

Częściowo oświetla położenie artykuł w „Magyar Hirlap", organie partyi konstytucyjnej (Andrassego). Artykuł ten dość wyraźnie daje do zrozumienia, iż nadszedł już wreszcie czas, by losu Węgier „bez nas" nie decydowano. Wnoszą tu stąd, że przyjdzie pierwszy raz do zakłócenia pokoju wewnętrznego (Burgfriede).

W sferach rządowych oczekują ataku opozycyi spokojnie, wyrażając przekonanie, że w tak ważnych chwilach opozycya węgierska nie uczyni parlamentu terenem walk wewnętrznych.

Koniec prób pojednania.

Budapeszt. (B. kor.) Przed dzisiejszem posiedzeniem sejmu przedstawił hr. Apponyi na konferencyi stronnictwa niezawisłości położenie polityczne oraz powody, jakie skłaniają mężów zaufania opozycyi do złożenia swej misyi.

Sprawozdanie z obrad.

Budapeszt. (B. K.) Prezydent Beoethy otworzył posiedzenie i zawiadomił, że posłowie Wojciech Apponyi, Juliusz Andrassy i Stefan Rakowszky prosili o głos przed przystąpienie do porządku dziennego.

Hr. Apponyi zaznaczył następnie, że mężowie zaufania opozycyi wiedzieli bardzo dobrze, że rola przez nich objęta jest bardzo ciężką, jednakże obejmując tę rolę wychodzili z założenia, że należy skorzystać z każdej sposobności, któraby pozwalała poprawić szanse narodu węgierskiego w obecnej ciężkiej walce, choćby o jeden procent. Główny powód, dlaczego mężowie zaufania nie mogą zatrzymać misyi, jest ten, że bezpośrednio interesowane kierownictwo ministerstwa spraw zagranicznych misyę tę nie tak pojęło, jak opozycya to sobie wyobrażała. Przewodnią jej myślą było, że wielka część opinii publicznej, nie mająca zaufania politycznego do rządu, otrzymać miała uspokojenie moralne, że także ci mężowie zaufania, do których opinia publiczna ma zaufanie, lub przynajmniej więcej zaufania niż do rządu, otrzymają wgląd w szczegóły spraw, które usuwają się z pod dyskusyi publicznej, zanim te sprawy jeszcze staną się faktem dokonanym. Ponieważ jednakże mężowie ci przekonali się, że nie są w możności przed staniem się faktów dokonanych otrzymywać o sprawach wiadomości, by poczynić uwagi, złożenie misyi było rzeczą nieodzowną. Ale nietylko ten powód wywołał złożenie misyi zaufania, lecz także różnice przekonań, jakie co do kierownictwa polityki zagranicznej dzielą czynniki miarodajne od zapatrywań opozycyi, tak dalece, że opozycya nie była w możności objąć pracy nad poprawą szczegółów. Mowca pospiesza jednakowoż z oświadczeniem, że nie ma to nic wspólnego z utrzymaniem w mocy sojuszów naszych, zwłaszcza z Niemcami. Jak długo też jawnie przez nieprzyjaciół wyznawanym programem jest zniszczenie nas, wogóle niema mowy o rozpoczęciu rokowań pokojowych lub o dyskusyi o pokoju. Naród węgierski wytrwać musi w walce o swą egzystencyę. Jednakowoż opozycya nie może dalej pozostawać w dotychczasowej mierze w biernej roli. Unikać ona musi co prawda wszystkiego, coby wpływać mogło szkodliwie na naszą sytuacyę wojenną i obronną, lecz wykonywać musi kontrolę nad polityką zagraniczną, jest bowiem rzeczą nie ulegającą kwestyi, że popełniono ciężkie błędy, co do których odpowiedzialność musi być stwierdzoną.

Mowca przemawia również ze stanowiska austryackiego, czując się do tego powołanym na podstawie ugody, która zarządza, by także w Austryi panowało zupełnie zgodne z konstytucyą życie. Mowca wystąpić musi przeciw rozpowszechnionemu w Austryi mniemaniu, jakoby Węgrzy chętnie patrzyli na to, by tylko Węgrzy mieli życie parlamentarne. Mowca uważa za swój obowiązek publicznie to oświadczyć.

Hr. Juliusz Andrassy (partya konstytucyjna) przyłącza się do wywodów hr. Apponyego i zaznacza, że może prawdą jest, iż szczegóły rokowań dyplomatycznych nie mogą być podawane do wiadomości osób nieodpowiedzialnych, ale z drugiej strony jest rzeczą pewną, że wśród okoliczności staje się niemożliwą misya, objęta przez mężów zaufania. Mowca omawia historyę polityczną od wybuchu wojny i oświadcza, że rząd popełnił historyczny błąd nie wyzyskując ogólnego zapału, który mógł rzucić most ponad wszelkie przeciwieństwa, a popełnił ten błąd przez nie przeprowadzenie reorganizacyi gabinetu. Prezydent ministrów wprawdzie oświadczył się za gabinetem koalicyjnym, jednakże pod warunkiem, że obejmie kierownictwo tego gabinetu. Opozycya stanęła przed alternatywą: albo otwarta kontrola parlamentarna albo informowanie mężów zaufania stronnictw opozycyjnych. Wkońcu oświadcza mowca, że rozpoczęta przez opozycyę węgierską akcya nie została bynajmniej spowodowaną znużeniem lub napieraniem o pokój za wszelką cenę. Przeciwnie mowca, proponując zwołanie delegacyi wie dobrze, że wszelkie czynniki miarodajne jak i na Węgrzech, chcą prowadzić walkę dalej aż do końca.

Pos. Rakovszky (partya ludowa) przyłącza się do wywodów mowców poprzednich i domaga się również zwołania delegacyi, powołując się na konstytucyę Węgier. Twierdzi, że węgierski prezydent ministrów nie bywa należycie informowany. Polityka zagraniczna musi uledz zasadniczej zmianie. Musi być świadomą.

Prezydent ministrów hr. Tisza wyraża ubolewanie z powodu oświadczeń przedmowców, iż nie chcą w dalszym ciągu akceptować dotychczasowego sposobu informowania o sytuacyi zagranicznej.

Przechodząc do uwagi hr. Andrassego w sprawie akcyi dyplomatycznej, która poprzedziła wojnę z Włochami, oświadcza hr. Tisza, że gdybyśmy nie byli do ostatniej chwili przestrzegali taktyki, która, co przyznać należy, stawiała na najcięższą próbę uprawnione uczucia osobiste, to wypowiedzenie wojny ze strony Włoch nastąpiłoby było albo przed przełamaniem frontu pod Gorlicami, albo bezpośrednio potem. Sam fakt, że celem powstrzymania ataku włoskiego zwinięto front na granicy serbskiej, wskazuje, jakie następstwa byłoby wywołało to zwinięcie frontu, gdyby było nastąpiło bezpośrednio w dniach przed lub po przełomie koło Gorlic. Wobec tych możliwych następstw można z podniesioną głową objąć odpowiedzialność za to, żeśmy posunęli się do ostateczności, by przewlec wypowiedzenie wojny włoskiej. Prezydent sądzi, że pewne błędne zapatrywania wywołały krok przywódców opozycyi, może jednakże powiedzieć, że poufne informacye udzielane opozycyi w każdym razie o wiele dalej sięgały, aniżeli wyjaśnienia, które można było dać ciałom publicznym.

Przechodząc do sprawy zwołania delegacyi oświadcza hr. Tisza, że stosunki parlamentarne w Austryi uniemożliwiają zebranie się tego ciała wspólnego, lecz sejm węgierski w sprawach polityki zagranicznej wykonuje wszelkie te przewidziane w konstytucyi funkcye, jakie z reguły wykonywały delegacye. Sprawiedliwość nakazuje dodać, że trudności parlamentarne w Austryi datują się oddawna i że za ten stan w każdym razie obecny rząd austryacki lub jego kierownicy nie mogą być odpowiedzialnymi.

Premier prosi wkońcu opozycyę, by jeżeli zamyśla wykonywać publicznie krytykę, pamiętała o tych celach politycznych, o których właśnie mówiono i co do których od początku wojny opozycya dała chwalebny dowód swem stanowiskiem, a co stanowiło źródło siły dla narodu węgierskiego. Premier może tylko żywo pragnąć, by źródło to dla narodu nie ustało.

Po ponownych przemówieniach hr. Andrassego, hr. Tiszy i pos. Rakovszkiego, posiedzenie przerwano. Po ponownem podjęciu toczyła się w dalszym ciągu dyskusya szczegółowa nad przedłożeniami podatkowemi, poczem obrady przerwano i odroczono je do jutra, a przystąpiono do dyskusyi nad interpelacyami.

Pod Salonikami.

Komunikat francuski.

Wiedeń. (T. pryw.) Armia wschodnia: Dnia 20. bm. siły zbrojne koalicyi podjęły pod Salonikami ofenzywę na całym froncie. Na prawem skrzydle Anglicy i Francuzi przekroczyli Strumę, zaatakowali nieprzyjaciela na całym froncie: Kawakli—Kalandre—Topalowo na pn.-zachód od Seresu i zetknęli się z silnie trzymaną przez nieprzyjaciela pozycyą pod Barakli (8 km. na pd.-zachód od Demir Hissar). W centrum gwałtowna akcya artyleryi na południowych stokach góry Belesz i na obu brzegach Wardaru. W okolicy, która rozciąga się od jeziora Dojran aż do Wardaru umocnili się sprzymierzeni na stanowiskach, które zajęli byli w dniach poprzednich. Na lewem skrzydle Serbowie w górzystej okolicy między Cerną a Moglenicą zdobyli przednie rowy bułgarskie. Na wzgórzach Kukuruz obsadzili oni szańce Kachbjalan. Na najdalszem lewem skrzydle sprzymierzeni zadawszy ciężkie straty Bułgarom, uderzającym z Floriny na Banice, musieli porzucić tę ostatnią miejscowość. Umocnili się oni na wzgórzach na wschód stamtąd. Walka trwa.

Paryż. (B. Kor.) Urzędowe sprawozdanie wojskowe z dn. 22. bm. donosi o zajściach na froncie salonickim: Walka trwała d. 21. na całym froncie armii sprzymierzonych. W centrum ostrzeliwali Anglicy i Francuzi gwałtownie bułgarskie pozycye po obu stronach jeziora Dojran.

Podczas gdy nasze piechoty na południu przeciw fortom na górach Belesz usadowiła się na zachodnim brzegu Wardaru, opanowały nasze wojska linię na wzgórzach koło Ljimnicy i utrzymały się tam z jednym jedynym wyjątkiem. Mimo gwałtownych kontrataków nieprzyjaciela kontynuowała armia serbska pochód naprzód w strefie górskiej między Cerną i Moglenicą. Wszystkie poruczone piechocie cele zostały na ogół osiągnięte. Na obu skrzydłach udało się nieprzyjacielowi za cenę wielkich strat, odeprzeć w tył nasze wysunięte oddziały. Z jednej strony cofnął się na Strumę oddział kryjący, który na zachód od Seresu zaatakował wojska bułgarskie, oceniane na więcej jak na jedną dywizyę, a z drugiej strony cofnęło się najskrajniejsze lewe skrzydło serbskiej armii, po walce prawie dwudniowej, którą podjęto celem powstrzymania pochodu bułgarskiego skrzydła. Skrzydło to serbskie cofnęło się na swą główną pozycyę obronną w pobliżu jeziora Ostrowo.

Biuletyn angielski.

Londyn. (B. Kor.) Biuro Reutera donosi z Saloniki: Żadna zmiana na froncie Dojran. Zniszczyliśmy jeden most kolejowy. Na froncie Strumy artylerya nasza powstrzymała posuwanie się naprzód nieprzyjaciela. Potyczki koło mostu z Köpriwa. Także nieprzyjacielskie grupy robotnicze zostały rozproszone.

Dywizya włoska.

Lugano. (B. Kor.) Z opisu przybycia wojsk włoskich do Salonik, zajmujących całe szpalty we włoskich dziennikach nabiera się wrażenia, że przybyły one w sile najwyżej jednej dywizyi i brały przeważnie udział w walkach w południowym Tyrolu, są zatem wyekwipowane do walki górskiej. Obóz ich znajduje się chwilowo w Zeitunlik, ale pragną one, by je jak najprędzej wysłano na front bojowy.

Berno. (B. Kor.) „Matin" donosi z Salonik: Dotąd wysadzono na ląd przeszło 20.000 Włochów.

Uzbrojenie Włochów.

Lugano. (Tel. pryw.) Według dziennika „Secolo" rozporządzają Włosi w Salonikach znaczną ilością artyleryi i masą amunicyi.

Gwarancya państw centralnych.

Berlin. (Tel. pryw.) „Voss. Ztg" donosi z Genewy: Pisma francuskie przynoszą wiadomość z Aten, że posłowie: bułgarski i niemiecki oświadczyli rządowi greckiemu, iż ludność obszarów, zajętych przez armię państw centralnych, będzie szanowana, a ziemie zajęte, zostaną z końcem wojny zwrócone. Rząd grecki wydał wojsku greckiemu rozkaz cofnięcia się przed armiami sprzymierzeńców.

Kuryer w opałach.

Berno. (B. kor.) „Temps" donosi z Aten, że grecki kuryer dyplomatyczny, którego władze włoskie zatrzymały, i zatrzymując jego pakunki został odwołany z powrotem do Aten dla zdania sprawy.

Z Anglii.

Lloyd George o sytuacyi.

Londyn. (B. kor.) Biuro Reutera donosi: W izbie oświadczył Lloyd George, że mężczyźni, którzy obecnie wstępują do armii, pod względem fizycznym stanowią najlepszy kontyngent, jaki od początku wojny miano. Następnie oświadczył, że cała sytuacya zmieniła się zupełnie na korzyść sojuszu. Zarówno na wschodzie jak i na zachodzie z wyjątkiem Mezopotamii odebrano nieprzyjacielowi inicyatywę. Lloyd George wskazał następnie na ofenzywę angielską nad Sommą i oznaczył straty angielskie podawane w sprawozdaniach niemieckich jako śmiesznie przesadzone. Wreszcie wyraził przekonanie, że koniec jest niedalekim. Francya jest uzbrojoną, tak samo i Rosya, a zbrojenia Włoch przeszły oczekiwania ich najlepszych przyjaciół. Najpierwszym zadaniem sojuszu jest szczere współdziałanie, tak jak to było też w przeszłości, by zwycięstwo pozostało przy ich sztandarach.

Odwołanie gen. Maxwella.

Rotterdam. (B. Kor.) „Rotterd. Nieuwe Courant" donosi z Londynu: Naczelny sekretarz dla Irlandyi Duke oświadczył w Izbie gmin, że rząd zamierza odwołać z Irlandyi jenerała Maxwella.

Z Czarnogóry.

Cetynia. (B. Kor.) O zarządzeniach sanitarnych w gen. gubernatorstwie czarnogórskiem podają: Urządzenia sanitarne kraju były przed wojną nader skromne. Kraj posiada tylko jeden większy szpital w Cetynii, a oprócz tego w Niksiczu i Podgoricy było po jednym małym szpitalu cywilnym. Zaraz po wprowadzeniu zarządu wojskowego objęto szpital w Cetynii we własny zarząd i przyjmuje się do niego również cywilnych, także i chirurgicznie chorych z całego kraju. Dalej jest w Cetynii rezerwowy szpital ruchomy, szpital rezerwowy, szpital epidemiczny z laboratoryum bakteryologicznem, oraz instytut dentystyczny. W okręgach: Podgorica, Niksicz, Kołasin, Stari-bar i Ipek urządzono szpitale cywilne do 50 łóżek. W każdym okręgu pełnią służbę lekarze okręgowi jako referenci komend okręgowych. Przeprowadzono bakteryologiczne zbadanie wód i studzien i otwarto nowe źródła. Ludność zaszczepiono przeciw cholerze i ospie; po trzech miesiącach szczepienie przeciw cholerze będzie dalej przeprowadzane. Obecnie choroby zakaźne występują tylko sporadycznie, pojawienia się epidemii nigdzie dotąd nie zauważono. Wogóle stan zdrowotny ludności można uważać za zadowalniający.

Wiadomości telegraficzne.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 24. sierpnia).

Bajki o jeńcach włoskich.

Wiedeń. (B. kor.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Wśród wielu bajek, jakiemi zwykły ententy karmić swych czytelników, powraca ostatnich czasach znowu jedna, która przedstawia „okrucieństwa", jakich dopuszczać się mają żołnierze austro-węgierscy na Włochach, którzy wpadli w ich ręce. Wojska austro-węgierskie otrzymały rzekomo od swych komendantów polecenie, aby nie brały żadnych jeńców, lecz by wszystkich Włochów wybijały, także wtedy, gdy ci podniosą ręce na znak poddania się. Ponieważ niektóre dzienniki ententy podały, że mogą się powołać na poszczególne wypadki, zarządzono bezwłocznie staranne ścisłe dochodzenia.

We wszystkich wypadkach okazał się także tym razem złośliwy fałsz nieprzyjacielskiej prasy.

Jeżeli kiedy wybito włoskich jeńców, to byli to zawsze tacy, którzy używając potępienia godnego podstępu wojennego, podnosili ręce, a następnie wobec nadbiegłych austro-węgierskich żołnierzy stawiali z bronią w ręku opór.

Zbiory w Niemczech.

Berlin. (B. kor.) Jak „Tageblatt" donosi, oczekiwać należy w Niemczech zbiorów dobrych, miejscami nawet bardzo dobrych średnich zbiorów. Także zbiór paszy wykazuje doskonałe wyniki. Przestrzenie uprawne pod buraki cukrowe, owoce strączkowe i owoce oliwne miejscami wcale znacznie powiększono. Także kontyngent wszystkich gatunków bydła znowu wzrasta.

Proces Liebknechta.

Berlin. (B. Kor.) Przed drugą instancyą z wykluczeniem jawności rozpoczął się proces przeciwko Karolowi Liebknechtowi.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

HOTEL FRANCUSKI: Hr. Józef Załuski, z Iwonicza; Dr Marya Jankowska, z Lublina; Dr Marya Bilowicka, z Cieszyna; Wanda Runde, z Warszawy; Władysława Buczwińska, z Warszawy; Izabela Głowska, z Białej; Antonina Lenartowicz, z Drohobycza; Dyr. Zygmunt Ursini, z Tarnowa; Dr Tadeusz Tyrtil, z Tarnowa; Jakóbowie Salzmanowie, z Rokycan; Drowie Wilhelmowie Mikschowie, z Biłgoraju; Romanowie Słuszkiewiczowie, ze Lwowa; Ks. Euzebiusz Kanicki, z Bolesławia; Jan Mindowicz, z Wiednia; Mieczysławowie Krąkowscy z Łaz; Leonia Ulam, ze Lwowa.

Nadesłane.

Wpisy na prywatne kursa koldukacyjne im. Maryi Ramułtowej.

odbywać się będą w lokalu szkolnym przy ul. Biskupiej 7 od soboty 26 sierpnia codziennie w godz. 11—12 i 4—5 popoł.

Lekcye rozpoczną się 11 września.

Nauka, w której metody pedagogii najnowszej stosuje się do potrzeb wychowania narodowego, obejmuje 4 klasy norm. i klas. gimn. realnego. Ćwiczenia fizyczne i pauzy odbywają się w obszernym ogrodzie szkolnym. Chłopców i dziewczęta przyjmuje się począwszy od lat 6. 2441

Dr. AUGUST LORIA

ordynuje jak w latach ubiegłych

MARIENBAD

Haus Gutenberg, Waldbrunnstrasse.

Konwikt XX. Pijarów w Krakowie rozpoczyna nowy rok szkolny uroczystem nabożeństwem dnia 8. września. br.

Wpisy do szkoły przygotowawczej i do prywatnego gimnazyum realnego niższego im. X. Stanisława Konarskiego — przyjmuje i udziela informacyi X. prefekt Ferdynad Kozłowski, Pijarska 2, Kraków.

Kancelarya Adwokata Floryana Popiela

przeniesioną została do realności

przy ulicy Szczepańskiej L. 1. w Krakowie.

Do naszych Czytelników w Warszawie.

Otrzymaliśmy zawiadomienie z Cesarskiego Niemieckiego Urzędu Pocztowego Nr. 1. w Warszawie, że „Głos Narodu" otrzymawszy debit do Generalnego Gubernatorstwa warszawskiego, można prenumerować przez powyżej wspomniany Urząd pocztowy, co wielce Szanownym Czytelnikom ułatwi prenumeratę i przesyłkę przedpłaty.

Prenumerata „Głosu Narodu" w Warszawie wynosi wraz z przesyłką: miesięcznie 4 K 40 h, kwartalnie: 12 K 80 h, półrocznie 24 K 60 h, rocznie 47 K 20 h.

Wydawnictwo „Głosu Narodu".

Jedyną i wyłączną reprezentacyę „Głosu Narodu" na Warszawę przyjął znany poeta i literat p. Ignacy BALIŃSKI, Warszawa, ul. Wiejska 11. Tam zwracać się należy we wszystkich sprawach, tyczących się wydawnictwa, jak niemniej sprzedaży pisma, tworzenia agencyj i w sprawie ogłoszeń.

SZATY LITURGICZNE
KAPY, CHORĄGWIE, ORNATY, BALDACHINY, STUŁY.

F. KOPACZYŃSKI i Ska
KRAKÓW, UL. BRACKA L. 2.
PRACOWNIA DLA SZTUKI KOŚCIELNEJ.
2 proc. ze sprzedaży na dochód K. B. K.

PARAMENTA KOŚCIELNE
KIELICHY, MONSTRANCYE, PUSZKI, ŚWIECZNIKI, LICHTARZE.

Wiadomości od wywiezionych do Rosyi.

Z Kopenhagi otrzymujemy w dalszym ciągu następujący wykaz osób wywiezionych w głąb Rosyi.

Walentyna Kwapiszewska z Glazowa, zapytuje brata Karola Karpowicza z Pińska, mińsk., gub., ul. Rowicka o zdrowie. Prosi o wiadomości o sobie.

Jabłonowski Maryan zawiadamia żonę swoją zamieszkałą w Lublinie, Krakowskie Przedmieście 19, u Władysławostwa Pliszczyńskich, że jest zdrów, odpowiedzi na listy nie otrzymuje. Prosi o wiadomości tą samą drogą do Rżewa, gub. twerskiej, szpital chełmski.

Bronisławostwo Jabłczyńscy z Arnoldkiem i Witoldkiem z Płocka, zawiadamiają rodziców i rodzeństwo w Płocku, ul. Tumska, że mieszkają w Moskwie,2-gi Brjański zaułek nr. 13 m. 1 z rodzicami żony Wiśniewskimi z Gostynina, że wszyscy są zdrowi i byt materyalny mają zapewniony.

Henrykowie Piaszczyńscy proszą o wiadomości z Młodawina (Zduńska Wola).

Aleksandra Wojdakowskiego w Wiedniu XVII, Weisgasse 43, zawiadamia matka, że list otrzymała. Wszyscy zdrowi, w Moskwie.

Władysław Brzozowski z żoną Leokadyą zawiadamiają rodzinę swoją, że są zdrowi, Władysław na dawnej posadzie, proszą o wiadomość tą drogą, również o zaopiekowanie się rzeczami w Warszawie, ul. Krucza i w Półtusku, dom Pażuchowskiego. Adres Dubrowna, gub. mohylowska, dom Rubaszewa.

Antoni Szpigiel kond. kolei W. W. zawiadamia żonę Władysławę w Częstochowie, ul. Mickiewicza nr. 13, że jest zdrów, pracuje na st. Nowo-Sokolniki, moskiewsko-windawskiej kolei. Prosi o wiadomości.

Helena Nagiel z Warszawy, Grochów H. zawiadamia męża i dzieci, że Franciszek już chodzi, czeka na pozwolenie. Prosi o odpowiedź czy potrzebują pieniędzy. Odesa, Wodoprowodna nr. 4.

Babiccy z Łodzi proszą Kazimierza Szymańskiego, Warszawa, Grzybowska 2, doktora Jasińskiego, Łódź, Piotrkowska 108 i Jakóba Sobola, Łódź, Dzielna 25 o wiadomości o rodzinie i zostawionem mieniu. Zdrowi, od roku bez wiadomośc — Poczta Tetyjów, gub. kijowska.

Baranowski Ludwik zawiadamia dyrektora fabryki Wulkan w Warszawie, przedmieście Praga 381a, że syn jego Jan jest zdrów, pozostaje na tej samej posadze w Smoleńsku, często bywa w Moskwie, otrzymuje regularnie co miesiąc kwotę potrzebną mu na utrzymanie. Oczekuje wiadomości od rodziców tą samą drogą. Listy i depesze wysyłane wielokrotnie pod wskazanym adresem nie dochodzą.

Porucznik Zygmunt Grudziński z Grodziska, gub. warszawskiej i chorąży Zygmunt Herman ze Słupcy, gub. kaliskiej, zawiadamiają krewnych i znajomych, iż są w armii czynnej w 11 Kaukaskim pułku Strzelców. Tą samą drogą proszą o wiadomość.

Karolowie Homolacs zawiadamiają rodzinę w Krakowie i Królestwie, że są zdrowi, ale wiadomości nie otrzymują. Proszą o wieści o siostrach, córce, krewnych, za pośrednictwem gazet i wprost pod adresem: Zarz. Kom. Polsk., Moskwa, Wielka Łubianka Nr. 20. Pieniędzy proszą nie przysyłać, gdyż prócz 200 rubli przez bank, żadnych nie odebrali. Brat Stanisław w Ufie zdrów, ale czuje się nieszczególnie.

Widuliński Wacław z ojcem i bratem Mieczysławem zawiadamiają matkę Weronikę w Kielcach, ulica Stolarska dom Zarzyckiego, że są wszyscy zdrowi — na swoich miejscach. Prosi o odpowiedź pod adresem: Moskwa, Furmanny zaułek nr. 15 m. 10.

Włostowska Marya zawiadamia ojca swego Karola Majewskiego, aptekarza z Ojcow, że razem z matką, córką, nianką i bratem męża, Janem, mieszkają w Lipecku, gub. tambowskiej i są zdrowi. Bogusław i Stanisław zdrowi. Proszę zawiadomić Kostry.

Wierzbicka Ludwika zawiadamia matkę swą L. Raczkowską, Warszawa, ul. Chmielna 35, iż ona i Wacio zdrowi, mieszkają w Eupatoryi, Krym; proszą o wiadomości.

Z Siedlewskich Kamila Cywilowa, sioło Bykowo, astrachańskiej gub., carewskiego powiatu, prosi pana Karszo-Siedlewskiego w aWrszawie o podanie wiadomości tą samą drogą o jej matce i siostrze Stefie, ostatnio zamieszkałych w Radomiu u Podczaskich.

Szantyr Michał z żoną i córką Zofią zamieszkali w Mińsku, proszą rodzinę pozostałą w Grodnie i Wilnie o opiekę nad ich domem i o wiadomości o sobie. Zosia pracuje w Komitecie, dzieci są w armii czynnej.

Telakowscy z Kryndaczówki zawiadamiają Władysława Rogowskiego ze Starachowic, gub. radomskiej, że są zdrowi z synkiem, Marynia w Kijowie, Reknerowie w Moskwie, Maciejowscy z synami zdrowi. Odpowiedź tą samą drogą o sobie, braciach, rodzicach, Jadzi, dzieciach; o Edmundzie może wiecie.

Inżynier górniczy Karol Tutakiewicz z Kielc — Niewachlowa zawiadamia siostrę swą Wandę Cuisinier-Reclue z Tutakiewiczów, zamieszkałą w Karlsteinie, Dolnej Austryi, że ostatnią kartę od niej otrzymał z datą 28 lutego 1916 roku.

Rzuchowski Eugeniusz zawiadamia żonę swą i dzieci w Kielcach ulica Prosta, że wszystko po dawnemu. Wysyłam pieniądze. Kazio Z. i Grabowski zdrowi.

Sasim Piotr z Siedlec ul. Polna dom Panikowskiego zawiadamia żonę Antoninę i dzieci, że jest zdrów, mieszka w Kijowie. Bolszaja Kitajewskaja 28; pełni służbę na Moskiewsko-Kij.-Woroneskiej kolei. Prosi o wiadomości z domu tą samą drogą o całej rodzinie.

Siennicka Malwina, mieszkająca w Symieropolu, zapytuje o całą rodzinę Maternckich oraz o wszystkich Leopoldach zamieszkałych pod Łodzią.

Skulska Katarzyna zawiadamia Maryę i Klementynę Truskowskie w Grodnie, że mieszka w Moskwie. Mąż w wojsku, zakład sprzedany. Wszyscy bracia są zdrowi. Proszą o wiadomości. Proszę znajomych o zawiadomienie mojej matki o niniejszem ogłoszeniu.

Szajewski Jan (Moskwa, Rożdiestwienskij bulwar 15), usilnie prosi ukochaną matkę, Warszawa, Piękna 66a, o wiadomość o stanie zdrowia i położeniu materyalnem swojem, Januszka, Józiów oraz wszystkich najbliższych. O sobie komunikuje, iż oprócz tęsknoty za swoimi, więcej nie odczuwa żadnego braku.

Przyłubski Władysław, inżynier, zawiadamia żonę Maryę, zamieszkałą w Warszawie przy ul. Pięknej 14, lub Pańskiej 66, że jest zdrów i pracuje w zarządzie kolei Rygo-Orłowskiej w Witebsku. Prosi o wiadomości tą samą drogą.

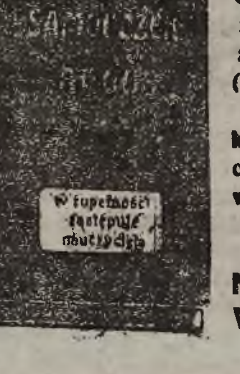
Lisowska Helena z Jałty z matką, Melanią Bielińską i siostrzeńcem zawiadamiają Albinostwo Bielińskich w Lublinie, Gubernatorska 1, że wszyscy są zdrowi, interesy idą nieźle, jesteśmy niespokojni o was; prosimy o odpowiedź tą samą drogą. Julek w Moskwie. Ogłoszenie Pankowskich czytaliśmy.

Rogosz Stanisław, „Echo Polskie“, Moskwa, usilnie prosi rodzinę w Krakowie o wiadomości z domu. Szczególnie niespokojny jestem o braci.

CENA SAMOUCZKA NIEMIECKIEGO

KORON 5.—

za każdą część (I. lub II).



Samouczek „ARGUS“ opracowany został na podstawie znakomitej metody Ansona — dla osób, które pragną posiąść praktyczną znajomość obcych języków — a nie mogą korzystać z nauki w specyalnych instytutach języków (Ansona, Berlitza i t. p.).

Samouczek „ARGUS“ podaje materyał naukowy z zakresu życia codziennego systematycznie i to tylko w takich dozach, by uczeń był w stanie łatwo i trwale przyswoić go sobie.

Do nabycia w większych księgarniach. Prospekty wysyła bezpłatnie:

NAKŁAD STANISŁAWA GOLDMANA W KKAKOWIE, ULICA SZEWSKA 17. (Instytut języków Ansona).

CENA SAMOUCZKA FRANCUSKIEGO

KORON 6·— za część I.,

lub kor. 3·50 za część I A i kor. 3·— za część I. B.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucz. i spec. leczniczych

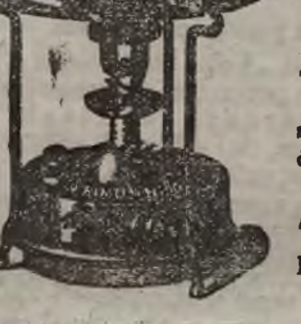
pod firmą:

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krakow. polecone przez toż Towarzystwo.

Wody mineralne sztuczne: odpowiadające składem chem. wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vischy, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodlową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie darmo.



Primusy

sprzedaje i reperuje, przerabia z innych na prawdziwe szwedzkie, kupuje używane jedyna firma

ADAM BERNARDYŃSKI

blacharz, koncesyonowany instalator gazu wodociągu i t. d. 242

Kraków, ulica Dominikańska L. 2.

PENSYONAT PANIEN URSZULANEK WE FREIWALDAU (GRAEFENBERG) ŚLĄSK AUSTRYACKI

pod najłaskawszym protektoratem Jej ces. i krol. Wysokości arcyksiężnej

Maryi Józefy Austryackiej

położony w uroczej dolinie Sudetów w sąsiędztwie znanego wodoleczniczego zakładu Graefenberg. Zakład podaje wykształcenie towarzyskie i umysłowe odpowiadające wymogom czasu. Szkoła prowadzona według austryackich planów nauki, 8-klasowa szkoła żeńska, dwuklasowy kurs dla dalszego wykształcenia się w wyższych naukach, kurs przygotowujący do państwowych austryackich egzaminów z francuskiego i angielskiego języka i dwuletni kurs handlowy. Wykłady w jęz. niemieckim Specyalna nauka i starania w kształceniu obcych języków: francuskiego, angielskiego, polskiego i włoskiego. (Odpowiednie narodowości mają zawsze przedstawicielki między nauczycielkami i uczennicami zakładu.) W zakładzie znajduje się dla Polek spowiednik polski i urządzają się wykłady gramatyki, literatury i historyi polskiej.

Gruntowna nauka muzyki, śpiewu solowego, rysunków, malarstwa i robót ręcznych.

Opłata roczna 820 koron.

Osobny oddział tworzy. 2421

szkoła gospodarstwa domowego

obejmująca 10 miesięczną naukę, która podaje gruntowne wskazówki i wprawę w prowadzeniu gospodarstwa. Kuchnia doborowa (wiedeńska) krawiectwo, szycie bielizny.

W godzinach popołudiowych sposobność pobierania innych lekcyi, jak muzyki, śpiewu malarstwa: obcych języków.

Roczna opłata 920 koron.

Bliższe szczegóły i informacye podaje prospekt, na żądanie natychmiast wysyłamy.

Nowość! Nowość!

Do nabycia we wszystkich księgarniach!

Książka bardzo ważna świeżo opuściła prasę, niezmiernie aktualna w dzisiejszych czasach, p. t. „Choroby weneryczne“, ich skutki i znaczenie w życiu jednostki i społeczeństwa, tudzież sposoby leczenia i zapobiegania, z 10 rycinami, 186 str. Napisał prof. Emil Wyrobek. Cena egzempl. 4 kor., z wysyłką 4 kor. 60 h.

Nakładem Sz. Taffeta, Kraków, ul. Wiślna l. 8. 2374

Zakład pogrzebowy „CONCORDIA“,

Jedyny w Krakowie, który posiada własny wyrób trumien i podejmuje się przewozu zwłok ze wszystkich krajów Europy

Jana Wolnego

Plac Szczepański l. 2, (dom własny). Tel. 331.

KUCHNIA

Związku urzędników wydaje smaczne i tanie obiady w domu i na miasto zarówno dla członków, jak i osób nienależących do Związku po 1 Kor. 80 hal. Szewska 21, I p.

Kucharka

inteligentna w średnim wieku mająca kwalifikacye prowadzenia gospodarstwa we dworach skąd wykazać się może długoletniemi świadectwami chlubnemi. Poszukuje posady we dworze lub na plebanii od dnia 15 września b. r. — Maryaa Weleresówna, Ślemień l. 1. Powiat Żywiec. 2420

Do nabycia we wszystkich księgarniach:

Dr Aleksander Raczyński.

Odszkodowania wojenne i odbudowa Prus wschodnich

z dodatkiem przepisów i projektów ustaw rządu pruskiego w tłumaczeniu polskiem. — Cena 4 Kor. — Czysty dochód przeznaczony na K. B. K.

WYDAWNICTWO KSIĘGARNI:

H. Altenberg, G. Seyfarth, E. Wende i Ska

Lwów, Hotel George'a. 2376

Szkoła im. św. Andrzeja

PP. Franciszkanek, 5 cio kl. wydz. połączona z 4-ro kl. pospolitą (przy ulicy Grodzkiej 54)

urządzą

WPISY

w dniach

29-go, 30 i 31-go Sierpnia

od godziny 10 — 1 i od 4 — 6. 2448

WILLA

z komfortem urządzona II piętrowa, o powierzchni 900 sążni z ogródem owocowym i warzywnym w Krakowie, z powodu wypadków wojennych tanio do sprzedania. Łaskawe zgłoszenia listowne do Administracyi »Głosu Narodu« pod »Willa«. 2210

Zamówienia na wykonanie

Kalendarzy blokowych na rok 1917

codziennie, tygodniowo i miesięcznie do zrywania oraz kalendarzyki kieszonkowe ścienne itp. nadające się do celów reklamowych przyjmuje

Drukarnia Polska w Kalwaryi Zebrzydowskiej

do 25 sierpnia 1916 roku.

Oferty na żądanie wysyłą się odwrotnie. Same bloczki do dalszej konfekcyi dostarcza się również. 2397

PANNA z ukończonym kursem handlowym z dokładną znajomością buchalteryi, korespodencyi polskiej i niemieckiej jak również stenografii i pisania na maszynie, poszukuje posady. — Zgłoszenia pod »Praca« do Administracyi »Głosu Narodu«. 2415

KAINIT KAŁUSKI

po oryginalnej cenie 220 K. za 10.000 klg. bez worków loko Kałusz.

Józef Karrach, Lwów obecnie Wiedeń VI, Mariahilferstrasse 27. 1466

Absolwent

Akademii handlowej wiedeńskiej z 8-miesięczną praktyką oferuje swoje usługi Składnicy Kółek rolniczych ewentualnie innej polskiej firmie. — Zgłoszenie: Józef Wojcik, Żurawieski, Przeworsk 2411

KARMELICKA 7.

Duży Lokal

frontowy

na sklep albo na biuro do wynajęcia od 1-go października. — Wiadomość u dozorcy. 2408

Powóz

pół kryty i uprząż do sprzedania. Wiadomość Lakiernik Szymik ul. Niecała 4. 2450

KUCHARKA

w średnim wieku, cicha i pracowita znająca się dobrze na gospodarstwie poszukuje od 1 września zajęcia na małej plebanii albo u starszego księdza lub we dworze. Bliższa wiadomość u Maryi Stefańskiej Stary Sącz ul. Franciszkańska. 2510

Wdowa

po naczelniku c. k. sądu przyjmie z wyższych domów studentów. — Czapskich 1, I p. 2451

Obiady

prywatne i pokoje. Ul. Karmelicka l. 46, II piętro na prawo.

PRYWATNE GIMNAZYUM REALNE PROF. STANISŁAWA JAWORSKIEGO W KRAKOWIE

mające prawa szkół publicznych, przyjmuje wpisy i zgłoszenia na r. 1916|17.

Nauka rozpocznie się 11 września. Liczba uczniów ograniczona.

KRAKÓW RYNEK 17. 2395

KOCE

do wycierania podłóg sztuka od Kor. 1

polecają

Zajączek Lankosz

Kraków, Rynek A-B l. 46

Lwów, ul. Rutowskiego l. 3. 2454

Profesor gimnazyalny przyjmie na stancyę

UCZNIA

szkół średnich, Kraków, ul. Jabłonowskich 9, II. p. 2430

Bardzo uzdolniony fachowiec, mając kilka godzin dziennie wolnego czasu, może się zająć prowadzeniem buchalteryi zestawieniem bilansów lub t. p. Zgłoszenia pod »Rzeczoznawca rachunkowości« przyjmuje Administracya »Głosu Narodu«. 2458

Gospodyni

lub szafarka z ukończoną szkołą gospodarską w Podegrodziu, poszukuje miejsca w mieście lub na wsi. Zgłoszenia: Rybasiewiczówna w Bochni. 2431

Starszy wdowiec

na gospodarstwie wiejskiem

poszukuje gospodyni

panny lub wdowy bezdzietnej w średniem wieku, przyjemnej powierzchowności, łagodnego usposobienia, zdrowej, gospodarnej, inteligentnej, z którą przy powyższych warunkach mógłby się także ożenić. Łaskawe reflektantki raczą podać swój adres listownie odwrotnie do Administracyi »Głosu Narodu«. 2443

Dyrektor instytucyi finansowej przyjmuje

administracye realności

w Krakowie. — Zgłoszenia pod »Administrator« przyjmuje Administracya »Głosu Narodu«. 2452

Poszukuje się

stróża domu

kawalera, wdowca albo żonatego. Dom Rynek Główny l. 19. Handel Wentzla. 2425

Nowa MAPA MIĘSIĘCZNA Nr 12.

z dokładnem oznaczeniem pozycyi wojsk na terenie rosyjskim, francuskim, włoskim i bałkańskim i w Małej Azyi wyszła z druku, — Za nadesłaniem Kor. 1 lub za zaliczką, odsprzedawcom rabat, wysyła księgarnia:

D. E. Friedleina, Kraków, Rynek 17.

Kuchta

potrzebny jest do handlu I. Wentzla Kraków, Rynek Główny l. 19. 2436

Organista

uczeń krak. Kons. wolny od wojska w średnim wieku poszukuje posady. Zgłoszenia przyjmuje Karol Drajewicz org. Sokolniki p. Lwów 1. 2395

MECHANIKA

uzdolnionego z zakresie montarzy dzwonków i telefonów przyjmie firma L. Tomaszkiewicz w Krakowie ul. Floryańska 2. 2432

ROLNIK

z ukończonym studyum rolniczem na uniwersytecie krakowskim, i z praktyką, poszukuje posady rządcy na ordynaryi. — Łaskawe zgłoszenia pod: W. S. przyjmuje J. Hopcas i A. Salomonowa w Krakowie. 2416

Poszukuje się szafarki umiejącej gotować ze skromnemi wymaganiami do folwarku, oraz pannę do dwojga dzieci. Tuczyńska, Augustów poczta Sieniawa. 2418

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.